



BIULETYN

Nr 109 (1221), 3 października 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Czy droga do „Noworosji” prowadzi przez Naddniestrze?

Anita Sobják

Gdy na wschodniej Ukrainie trwają walki, wzrastają napięcia na granicy z Naddniestrzem – separatystycznym regionem Mołdawii. Jednak po obu stronach tej granicy, wprawdzie nieszczernej, lecz przynoszącej wzajemne korzyści, wskutek tragicznych starć w Odessie 2 maja br. zasiane zostało ziarno nieufności. „Noworosyjska” narracja i polityka Kremla sprawiły, że w regionie znów zapanował niepokój. Dlatego nie można wykluczyć pojawienia się nowej strefy walk w Europie, czy to w rezultacie rozgrywek geopolitycznych, czy przypadkowego wybuchu lokalnych napięć. Czarnemu scenariuszowi zapobiec może staranny monitoring granicy, zwłaszcza w okresie poprzedzającym wybory w Mołdawii i na Ukrainie (również podczas samego głosowania), a także działania zwiększające koszty strategicznego użycia sił zbrojnych.

Wzrost podejrzliwości po Odessie. Jednym z punktów zapalnych są wciąż niewyjaśnione okoliczności starć z 2 maja. W walkach, w których wg ukraińskich służb zginęło 48 osób, wzięły udział siły występujące w obronie jedności państwa oraz element prorosyjski. Wstępne ustalenia śledztwa, ujawnione przez szefa ukraińskiego MSW i Prokuraturę Generalną, są w wielu punktach sprzeczne, a ogłoszenie wyników przełożono o 5 miesięcy (na grudzień br.). Zważywszy, że niezależne śledztwo przypisuje odpowiedzialność za tragedię organom władzy państwowej, jasne jest, że brakuje politycznej woli do ujawnienia prawdy. Brak przejrzystości i poczucia sprawiedliwości nasila nerwowe nastroje w społeczeństwie, osłabiając autorytet nowych władz ukonstytuowanych po protestach na Euromajdanie. Mimo że od maja w regionie Odessy wyciszeniu uległa prorosyjska retoryka (większość aktywistów została aresztowana lub uciekła), zachodzi obawa przed nowymi prowokacjami, które znów wymknęłyby się lokalnym władzom spod kontroli. Ich źródłem może być Naddniestrze. Część mieszkańców jest przekonana – choć nie ma na to niepodważalnych dowodów – że za majowymi incydentami stoją aktywiści, którzy przybyli m.in. właśnie stamtąd.

Obawy podsycane są przez narastające od sierpnia poczucie zagrożenia bezpieczeństwa. Z jednej strony, Tyraspol regularnie wysyła sygnały świadczące o gotowości bojowej. Z drugiej, konflikt na wschodzie Ukrainy rozlewa się poza Ługańsk i Donieck, wzdłuż Morza Azowskiego. Dodatkowo działania te zyskały ideologiczną podbudowę w postaci historycznej koncepcji „Noworosji”, na którą powołał się Władimir Putin w przemówieniu do prorosyjskich separatystów pod koniec sierpnia. Już w kwietniu definiował on „Noworosję” jako terytorium z Charkowem, Ługańskiem, Donieckiem, Chersoniem, Mikołajowem i Odessą. To pozwala przypuszczać, że ostatecznym celem wojny może być przejście kontroli nad całą południową Ukrainą. Sąsiadujące z nią Naddniestrze może odegrać istotną rolę w takiej operacji.

W związku z tym władze Ukrainy podejmują działania w celu zwiększenia bezpieczeństwa na naddniestrzańskim odcinku ukraińsko-mołdawskiej granicy (453,4 km długości). Od połowy lipca w wybranych punktach wzdłuż granicy powstają rowy o szerokości i głębokości sięgającej 3–4 m. Pod koniec sierpnia system umocnień liczył łącznie ok. 14 km długości. Wzmocniono również infrastrukturę kontroli granicznej. Przy wjeździe na Ukrainę mężczyźni w przedziale wiekowym 18–60 lat, mający rosyjskie obywatelstwo, podlegają dodatkowym kontrolom, a wszystkie pojazdy są poddawane drobiazgowej rewizji. Według doniesień unijnej Misji Pomocy Granicznej dla Mołdawii i Ukrainy (EUBAM) w okresie od lipca do sierpnia odmawiano wjazdu trzykrotnie częściej niż poprzednio.

Wpływ niestabilności Ukrainy na sytuację w Naddniestrzu. Po drugiej stronie granicy także rośnie napięcie. Niestabilność sąsiedniej Ukrainy nasiliła w Naddniestrzu dotychczasowe poczucie zagrożenia bezpieczeństwa, ze względu na ryzyko ataku ze strony Kiszyniowa. Na poziomie politycznym przekłada się to na różne formy demonstrowania siły. 7 sierpnia naddniestrzańskie siły zbrojne zostały postawione w stan pełnej gotowości. 26 sierpnia rozpoczęła się mobilizacja połączona z miesięcznymi ćwiczeniami armii pod auspicjami rosyjskich sił pokojowych stacjonujących w regionie.

Równocześnie niepokój staje się wyczuwalny w społeczeństwie. Dzieje się tak m.in. za sprawą lokalnych i rosyjskich mediów, które przedstawiają Ukrainę jako państwo rządzone przez faszystów. Strach przed rzekomym pogarszaniem się stanu bezpieczeństwa i narastającą wrogością w stosunku do Rosjan w obwodzie odeskim spowodował, że ruch graniczny utrzymuje się na minimalnym poziomie. Ma to implikacje dla turystyki i więzi rodzinnych, ale również dla lokalnej gospodarki. Dotychczas wielu mieszkańców Naddniestrza udawało się do Odessy w celach zarobkowych, obecnie wiąże się to natomiast z licznymi trudnościami.

Konsekwencje dla gospodarki mają znacznie szerszą skalę. Większość eksportu tego regionu, włączając w to sprzedaż na rynek UE, trafia najpierw do Odessy, skąd transportowana jest drogą kolejową i morską. Wprawdzie całość wolumenu eksportu Naddniestrza rośnie (w pierwszej połowie 2014 r. eksport wzrósł o 71,38% w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym), jednak ciężko jest oszacować dynamikę nielegalnego handlu transgranicznego, który prawdopodobnie mocno ucierpiał. Obejmuje on towary, które z odeskiego portu przemywane są przez Naddniestrze (np. papierosy, obuwie). Wojna ma wpływ także na regularne powiązania biznesowe. Dobry przykład stanowi huta żelaza w Rybnicy, drugi największy płatnik podatków do budżetu Naddniestrza, wykorzystująca surowce z ukraińskich kopalni, które nie są obecnie pewnymi dostawcami.

Negatywne zjawiska w gospodarce naddniestrzańskiej nie wyjaśniają jednak spowolnienia w całym regionie. Uwidoczniło się ono, kiedy zamrożono 15% płac w sektorze budżetowym (do końca roku), łącznie z 15 USD dodatku do pensji, który dopłaca Rosja. Tyraspol obwinia o to Kiszyniów i Kijów, twierdząc, że tworzą one bariery dla regionalnego handlu. W rzeczywistości przyczyny kryzysu tkwią w problemach strukturalnych, takich jak korupcja, niestabilność finansów publicznych oraz niska konkurencyjność i produktywność (40% siły roboczej pracuje w sektorze publicznym, przy czym liczba emerytów równa jest liczbie zatrudnionych).

Wszystko zależy od Rosji. Pomimo narastającego poczucia zagrożenia po obydwu stronach granicy, nie należy się spodziewać niezależnych inicjatyw Ukrainy i Naddniestrza, które mogłyby doprowadzić do walk. Ukrainę zepchnięto do defensywy, a Naddniestrze nie może sobie pozwolić na antagonizowanie kierownictwa swojego jedyne go sąsiada. Dla Tyraspolu Ukraina pozostaje głównym szlakiem transportowym dla pasażerów, dóbr i importu gazu z Rosji. To tłumaczy także, dlaczego Naddniestrze nie uznało samozwańczych republik na wschodzie Ukrainy – Ługańskiej i Donieckiej. W jednej z rozmów, która w lipcu wyciekła do opinii publicznej, naddniestrzański minister spraw wewnętrznych Giennadij Kuzmiczew zapewniał zastępcę szefa Państwowej Służby Granicznej Ukrainy, że nie należy spodziewać się żadnych prowokacji na granicy.

Odrębna kwestia to zamiary Rosji w stosunku do Naddniestrza. Może ono zostać wykorzystane jako punkt wypadowy do ataków na prawobrzeżną Mołdawię lub obwód odeski. Rosja ma wystarczające możliwości realizacji takiego scenariusza. Zgodnie z oficjalnymi danymi w Naddniestrzu stacjonuje 1,5 tys. żołnierzy Grupy Operacyjnej, których może wzmocnić ponadczterystuosobowy rosyjski personel wojskowy misji pokojowej (ustanowionej w 1992 r.). Jeśli wliczyć mieszkańców z obywatelstwem rosyjskim oraz siły zbrojne i służby bezpieczeństwa (których wynagrodzenia także pokrywa Rosja), w Naddniestrzu w krótkim czasie może dojść do mobilizacji ponad 10 tys. żołnierzy.

Rola Naddniestrza w rosyjskiej polityce zagranicznej nadal definiowana jest w kontekście ukraińskiej i mołdawskiej strategii Kremla. Na razie Naddniestrze pozostaje użyteczne jako ważny środek presji politycznej na obydwie te państwa. Taki stan się utrzyma, dopóki Moskwa będzie skoncentrowana na uzyskiwaniu politycznych koncesji w rozmowach pokojowych z Kijowem oraz na utworzeniu „korytarza” w kierunku Krymu. Rozszerzenie teatru wojny na wybrzeże Morza Czarnego wiązałoby się z dużo większymi kosztami wojskowymi niż w Donbasie. Okupacja z pewnością spotkałaby się ze sprzeciwem mieszkańców, czego dowiodły wydarzenia z 2 maja. W związku z tym wydaje się prawdopodobne, że Naddniestrze będzie odgrywać istotną rolę w rosyjskiej polityce wobec Mołdawii, zwłaszcza jeśli wynik wyborów do parlamentu, rozpisanych na 30 listopada, nie okaże się korzystny dla Rosji. Wówczas Naddniestrze wraz z autonomicznym regionem Gagauzji i przypuszczalnie też północą kraju może stać się źródłem destabilizacji.

W związku z tym ważne jest, aby mimo konfliktu w Donbasie społeczność międzynarodowa nie traciła z oczu rozwoju sytuacji w Naddniestrzu. Możliwy kryzys w obwodzie odeskim, graniczącym z Rumunią, miałby niewątpliwie implikacje dla NATO. Dlatego rozprzestrzenianie się działań wojennych należy powstrzymać poprzez dalsze ruchy odstraszające, np. takie jak rozmieszczenie natowskich okrętów na Morzu Czarnym. Część członków misji (głównie doradcy w dziedzinie bezpieczeństwa), którą UE planuje rozmieścić na Ukrainie w ramach WPBiO, powinna trafić do Odessy. Nie mniej istotne jest uważne monitorowanie sytuacji na lądzie przez EUBAM, OBWE i misję praw człowieka ONZ. O ich wnioskach należy regularnie informować społeczeństwo, tak aby zwalczać rozpowszechnianie fałszywych informacji przez media i zapobiegać przerażaniu się napięciem w otwartą wojnę. Nadchodzące wybory parlamentarne w Mołdawii i Ukrainie wymagają intensywnej obserwacji międzynarodowej, szczególnie w punktach zapalnych, takich jak Odessa. W przeciwnym wypadku najmniejszy incydent może stać się zarzewiem regionalnego konfliktu.